

Kochankowie ofiarami polityki

PREMIERA

W opowieści o Romeo i Julii intrygująca, nowoczesna reżyseria przytłoczyła we Wrocławiu muzyczną poprawność.

Opera Belliniego nosi tytuł „I Capuleti e I Montecchi”, co prowadzi nas do Szekspira, lecz nie jest to trop słuszny. Owszem, bohaterami są Romeo i Julia, ale historia została zaczerpnięta z XV-wiecznych włoskich tekstów, których słynny Anglik nie znał.

W tytule są zaś nazwiska dwóch rodów, a raczej wrogich obozów politycznych. Pokazane zdarzenia mają źródła w historii i choć na potrzeby opery zostały mocno przetworzone, układają się w opowieść o śmiertelnych sporach, niemożności porozumienia się i o tym, że polityczna zaciekałość prowadzi do tragedii jednostek.

Krystian Lada, Polak w Brukseli, gdzie był związany ze słynnym Theatre La Monnaie, dostrzegł w operze Belliniego temat niepokojąco aktualny dla Polski i dla Europy. Capu-



OPERA WROCŁAWSKA

leti jest zwolennikiem rozwiązań siłowych, jego ludzie paradują w paramilitarnych mundurach, wkładanych jednak dopiero na miejscu zbiórki, noszą też broń. Romeo, przywódca Montecchich, dąży do zgody, chce wolności i nieskrępowanej swobody.

A zatem nacjonalizm kontra liberalizm? Po pierwszych scenach spektakl Opery Wrocławskiej można traktować jako obraz tego, co dziś zagraża nie tylko naszemu krajowi. Na szczęście Krystian Lada

nie uległ pokusie łatwej aktualizacji.

Reżyser operuje skrótem, symbolem, a w części drugiej wręcz całkowicie zmienił klimat. Gdy Julia zapadła w letarg, a Romeo przy jej grobie wypija truciznę, Krystian Lada proponuje poetyckie przejście na drugą stronę świata. Tam, gdzie ziemskie konflikty już się nie liczą, a śmierć łączy kochanków na zawsze.

„I Capuleti e I Montecchi” to jednak arcydzieło epoki belcanta, więc dla współczesnego

◀ **Hanna Sosnowska**
(Julia)
i **Aleksandra Opala**
(Romeo)

teatru bywa trudnym materiałem. Jak pokazać zdarzenia, by nie zagłuszyć muzyki? Jak uwiarygodnić postać Romea, gdy zgodnie z dawnym zwyczajem Bellini napisał ją na głos kobiecy?

Wrocławski spektakl próbuje radzić sobie z tymi rafami. Androgyniczny Romeo odgrywa istotną rolę w koncepcji reżysera. Niemniej intrygująca teatralność dominuje, zwłaszcza że męska część obsady jest zaledwie poprawna, a to za mało dla dzieła belcanta. Rolę kochanków powierzono solistkom, które wnoszą na scenę naturalny urok młodości, ale nie jest on w stanie przyćmić niedostatków. Utalentowana Aleksandra Opala powinna w pierwszej kolejności zlikwidować nieładną wibrację w głosie i płaskie dźwięki, nim zmierzy się z rolą Romea. Ładnie wypadł delikatny sopran Hanny Sosnowskiej, ale jej brakuje jeszcze wyrazistości do roli Julii. ©©

—Jacek Marczyński



Więcej zdjęć ze spektaklu
Opery Wrocławskiej

rp.pl/kultura